Rok IV. Nr. 3

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. 22 mm) 16 gr. W tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 69 mm) 1.50. — Drobne ogłoszenia za słowo 12 gr. (tylko dla celów prywatnych). Pierwsze słowo tłusty druk (najwyżej trzy słowa) 20 gr. Drobne ogłoszenia handlowe za słowo 16 gr., pierwsze słowo tłusty druk — 24 grosze (również dopuszczalne są najwyżej trzy słowa. —

Jędrzejów, 8/9 stycznia 1942.

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 56. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę. Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł. pocztą 3,20 zł,

Zwycięski pochód wojsk japońskich na wyspach Filipińskich.

Końcowe walki o wyspę Luzon.

Tokio, 7 stycznia. **Agencja Domei publikuje przegląd wypadków wojennych następującej treści:**

W chwili, gdy japońskie lotnictwo systemem falowym atakuje ważną z wojennego punktu widzenia twierdzę Corrogidor, oraz bazę marynarki Olongapo i bazę lotniczą Malołos, obrzucając je skutecznie pociskami bombowemi, japońskie jednostki bojowe dokonały wypadu na półwysep Bataan, posuwając się w kierunku południowym. Jak wiadomo, północna część tego półwyspu znajduje się już pod kontrolą wojsk japońskich.

W toku ataków na Corrogidor, jak wynika z komunikatów cesarskiej kwatery głównej, trwających nieprzerwanie od Nowego Roku, formacje japońskich samolotów marynarki uszkodziły stanowiska artylerji przeciwlotniczej na północnem wybrzeżu wyspy, oraz zatopiły pewną ilość nieprzyjacielskich statków handlowych, skupionych w jednem miejscu na wodach u północno-wschodniego wybrzeża wyspy. Wojska japońskie, wypierające amerykańskie oddziały bojowe z terenu półwyspu Bataan, były wspierane w sposób skuteczny przez lotnictwo, które obrzucało bombami zmotoryzowane kolumny taborowe wojsk nieprzyjacielskich w okolicy Balanga.

Ze sprawozdania cesarskiej kwatery głównej wynika, iż wojska japońskie zaatakowały w dniu 31 grudnia brytyjskie posiadłości na wyspie Borneo, zaś Brunei w dn. 1 stycznia, a w tymże dniu zajęły wyspę Labuan, gdy tymczasem samoloty marynarki zarówno w nocy z 1 na 2 stycznia, a następnie w godzinach rannych dnia 3 stycznia przypuściły koncentryczny atak na Singapoore, demolując objekty wojskowe.

Jednostki japońskie z nieumniejszoną siłą maszerują w kierunku Singapoore, gdy tymczasem wojska brytyjskie wycofują się w kierunku południowym z Peroku, ścigane przez japońskie jednostki pancerne. Kłopoty Singapoore w związku z nieustannem posuwaniem się wojsk japońskich są zupełnie zrozumiałe, zaś rozpaczliwe przygotowania obronne, czynione w ostatnim momencie, jak również ograniczenia konsumpcji wody, której każdy litr jest bardzo cenny, a którą sprowadzać trzeba z głębi kraju, powiększają groźną sytuację.

Z tego też powodu i w obliczu możliwości ataków wojsk japońskich na miasta na wybrzeżu Pacyfiku, władze wojskowe i cywilne Stanów Zjednoczonych opanowuje coraz większa nerwowość, przyczem czynniki rządowe w San Francisco ostatnio poruszały projekty, według których mianoby ewaukować bądź to całą ludność, bądź też pewne grupy mieszkańców z miast, leżących w zatoce. Rząd Stanów Zjednoczonych wezwał kraje Ameryki środkowej i południowej, aby wzięły udział w obronie Kanału Panamskiego.

Nowe sukcesy lotnictwa japońskiego.

Tokio, 7 stycznia. **Wydział armji głównej kwatery Cesarskiej podał — jak donosi Domei — we wtorek do wiadomości, iż japońskie lotnictwo armji codziennie dokonuje operacyj na różnych frontach.**

Półwysep Malajski: wyborowe bombowce japońskie dokonały znienacka nalotu na lotnisko Tangah w nocy na 3 stycznia, przyczem celnemi bombami, zrzuconemi z niewielkiej wysokości, zniszczył magazyny, wskutek czego powstały trzy pożary. Inne eskadry, które zaatakowały w cieśninie Malajskiej statki nieprzyjacielskie, zatopiły jeden większy frachtowiec. Dalsze jednostki lotnictwa zaatakowały nieprzyjacielskie kolumny samochodów ciężarowych, które znajdowały się w odwrocie w Dolnym Peraku.

Po stwierdzeniu w dniu 4 stycznia popołudniu, iż tuzin bombowców nieprzyjacielskich przybył na lotnisko w Kluang, stanowiące ośrodek prowincji Johoreź, samoloty japońskie dokonały znienacka ataku na lotnisko, niszcząc przytem wszystkie samoloty. Niespodziewanego ataku na lotnisko dokonali lotnicy japońscy wówczas, kiedy uniemożliwili start aparatów nieprzyjacielskich zniszczeniem miejsc startowych.

Tej samej nocy eskadry lotnictwa japońskiego spustoszyły objekty wojskowe w mieście Singapoore oraz zestrzeliły jeden myśliwiec nieprzyjacielski, który stanął do walki, Własnych strat nie było.

Filipiny: Od dnia 2 stycznia japońskie lotnictwo armji dokonywało, współdziałając z wojskami lądowemi, operującemi na półwyspie Batanga, nalotów bombowych na zgrupowania wojsk nieprzyjacielskich, atakując równocześnie wozy ciężarowe i statki, w wyniku czego zniszczono 146 wozów ciężarowych oraz zatopiono 10 statków.

*

Formacje japońskiego lotnictwa atakowały w poniedziałek w sposób niezwykle skuteczny nieprzyjacielskie statki handlowe, skupione na północny wschód od wyspy Corregidor, powodując pożar pewnej liczby mniejszych i średnich jednostek morskich. Samoloty zrzuciły ponadto pociski eksplodujące na pozycje artylerji przeciwlotniczej, znajdujące się u północnych wybrzeży wyspy, gdzie skutkiem tego wyrządzono dotkliwe szkody. Pomimo niezwykle silnego ognia odpornego, wszystkie samoloty japońskie powróciły na swe lotniska.

Japońska główna kwatera cesarska potwierdza doniesienia, nadesłane już także z innych źródeł o ponownych atakach powietrznych na Singapoore. Według tego komunikatu ataki bombowe przeprowadzona na wielką skalę w nocy na 2 stycznia i 3 stycznia wieczorem. Trafiono liczne objekty wojskowe, m. in. lotniska Tengah i Sembawang, gdzie wybuchły pożary.

Japończycy zajęli bazę lotniczą Kuantan.

Tokio, 7 stycznia. **Jak donosi agencja Domei, dzięki niespodziewanemu nalotowi, zajęto lotnisko Kuantan. Oddziały australijskie w sile około 1000 żołnierzy stawiały niezwykle zacięty opór.**

Wojska japońskie rozprószyły oddziały australijskie, biorąc przy tej okazji 550 jeńców do niewoli. Ponadto zdobyto 70 lżejszych wozów pancernych, 70 samochodów oraz 10 dział lżejszego kalibru.

Pod naporem ataku Japończyków oddziały brytyjskie opuściły Kuantan, leżący u wschodniego wybrzeża półwyspu malajskiego. Wiadomość powyższą otrzymała agencja Domei z terenu bojów na Malajach.

Baza lotnicza Kuantan, położona w odległości 6 km. na południe od miasta i będąca ostatnią umocnioną pozycją u wschodnich wybrzeży półwyspu malajskiego w okolicy Johor, została zajęta w dniu 3 stycznia.

Kluczowe pozycje na Borneo brytyjskiem w rękach japońskich.

Japończycy zdobyli ważne źródła naftowe.

Tokio, 7 stycznia. **Wskutek zajęcia miasta portowego Brunei, oraz ważnej pod względem strategicznym wyspy Labuan — o czem już donoszono — u północno-wschodniego wejścia do zatoki Brunei, praktycznie biorąc wszystkie ważniejsze punkty na Borneo brytyjskiem znalazły się w rękach japońskich.**

W związku z tem w tutejszych kołach wojskowych podkreślają, iż liczyć się trzeba w najbliższej przyszłości z całkowitem zajęciem Bornea brytyjskiego.

Zwracają tutaj uwagę na wielkie znaczenie, jakie Borneo brytyjskie posiada dla Japonji nie tylko pod względem militarnym dla dalszych operacyj, ale przedewszystkiem pod względem gospodarczym. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż **przeważająca część źródeł naftowych na Borneo brytyjskiem w stanie zupełnie nieuszkodzonym wpadła w ręce Japończyków, którzy przystąpili natychmiast do dalszej eksploatacji.** I tak, według specjalnego sprawozdania dziennika japońskiego „Tokio Niczi Niczi", w ośrodku naftowym Sarawak ze 100 szybów wertniczych 80 znajduje się znowu w pełnym ruchu.

Miasto portowe Brunei liczy 12.000 mieszkańców. Zatoka Brunei, a zwłaszcza wyspa Labuan, służyła Anglikom jako baza dla łodzi podwodnych. Znajdował się tam również kabel, prowadzący do Singapoore i Hongkong.

Na obszarze Brunei Japończycy wzięli do niewoli 300 jeńców, w tem przeważnie Hindusów, którymi dowodzili oficerowie brytyjscy. W obydwu punktach szybko złamano opór, w wyniku czego wojska nieprzyjacielskie na wezwanie natychmiast się poddały.



Widok na szyby naftowe na Borneo, z których większość została już uruchomiona przez Japończyków po zajęciu przez nich brytyjskiej części tej wyspy.

Zacięte walki pod Kuala Lumpur.

Bangkok, 7 stycznia. Rozgłośnia w Singapoore przyznaje we wtorek przedpołudniem, iż pod Kuala Selangor, będącym małym portem przy cieśninie Malakka, a położonym 50 km na pólocny zachód od Kuala Lumpur w stanie Selangor, gdzie Japończycy dokonali lądowania na tyłach głównych sił brytyjskich, toczą się zacięte walki. Pod naporem wojsk japońskich Anglicy cofają się na tym terenie.

Od chwili wybuchu wojny — jak w dalszym ciągu stwierdza rozgłośnia — Japończycy posuwali się przeciętnie dziennie o 20 km naprzód.

Nowe ograniczenia w Stanach Zjednoczonych.

Madryt, 7 stycznia. Stany Zjednoczone odczuwają już brak znacznych surowców gumy, importowanej dotychczas z półwyspu Malajskiego.

Według doniesienia rozgłośni amerykańskiej Schenectady, guma wydawana będzie odtąd jedynie jeszcze dla celów komunikacyjnych oraz dla traktorów rolniczych. Również zużycie papieru zostało w znaczny sposób ograniczone.

Świetne wyniki zbiórki w Niemczech futer oraz przedmiotów wełnianych i zimowych dla frontu.

Berlin, 7 stycznia. **Pierwsze prowizoryczne, podane tu do wiadomości, obliczenia dokonanej w Niemczech zbiórki futer oraz przedmiotów wełnianych i zimowych dla żołnierzy frontowych świadczą, iż akcja zbiórkowa dała wspaniałe rezultaty. Dotychczas oddano niemniej jak 32.144.201 sztuk przedmiotów wszelkiego rodzaju.**

Wśród oddanych przedmiotów znajduje się m. in. 1,511.079 futer i innych futrzanych sztuk odzieży, 994.666 koców wełnianych i futrzanych, 376.229 par nart. Wymieniono tu tylko kilka rodzajów oddanych pożytecznych przedmiotów zpośród olbrzymiej masy złożonych ofiar. Dotychczas wysłano na Wschód lub przewieziono do odpowiednich zakładów przeróbczych 1260 wagonów z przedmiotami zimowemi. W biurach, przeprowadzających zbiórkę, panował taki tłok, że wiele tysięcy osób nie mogło docisnąć się ze swemi ofiarami. Z tego powodu zbiórkę na terenie Rzeszy przedłużono do 11 stycznia.

Pojedynek łodzi podwodnych.

Tokio, 7 styczna. **Dziennik „Tokio Niczi Niczi" przynosi z pewnej niewymienionej z nazwy bazy morskiej interesujące sprawozdanie, opisujące walkę pomiędzy dwiema łodziami podwodnemi.**

Według tego sprawozdania, dowódca pewnej japońskiej łodzi podwodnej w czasie służby patrolowej na północ od Borneo zauważył nieprzyjacielską łódź podwodną. Płynąc pod wodą, zbliżył się on ostrożnie tuż w pobliże łodzi nieprzyjacielskiej, poczem nagle się wynurzył i wydał rozkaz wzięcia pod ogień przez działko pokładowe. Wskutek tego ognia nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie uszkodzenie, mimo, tego jednak usiłował umknąć, zanurzywszy się pod wodę. I ten manewr jednak nie udał się, ponieważ kilka rzuconych bomb podwodnych zupełnie zniszczyły zanurzającą się łódź nieprzyjacielską.

Liny stalowe zamiast mostów.

Lizbona, 7 stycznia. W sprawozdaniu, opisującem ofensywę japońskich jednostek zmotoryzowanych wśród dżungli wysp Filipińskich czytamy, iż Japończycy nie mogąc korzystać ze zrujnowanych mostów, w celu przetransportowania tanków poprzez koryta rzek, znaleźli prosty i nieoczekiwany sposób dla pokonania tego rodzaju przeszkód. W tym celu Japończycy przerzucali na drugi brzeg rzeki stalowe liny, których koniec umocowany był do żelaznych harpunów, a następnie umocowywali je na przeciwległym brzegu. Po tych linach stalowych japońskie czołgi przedostawały się ponad korytami rzek.

Wojska japońskie dysponują nietylko czołgami różnych wielkości, ale również artylerją średniego kalibru, przyczem działa ciągną zaprzęgi konne poprzez lesiste tereny Filipin. Konie pociągowe sprowadzono w tym celu z Japonji. Walki na wyspie Luzon rozgrywają się w olbrzymich gajach palm kokosowych, które Japończycy wykorzystują, znajdując w nich doskonałe maskowanie.

Filipiny — kraj przeciwieństw

Kraków, w styczniu.

Jeden z najciekawszych bodaj terenów obecnej wojny przedstawiają bezwątpienia wyspy Filipińskie, które zarówno pod względem swojej przeszłości jak też stosunków narodowościowych budzą wielkie zainteresowanie. Tutaj, na Filipinach i w ich okolicy, rozgrywają się **ważne wypadki o charakterze wojskowym:** zanim okręty zawitają do zatoki Manilskiej muszą przepływać koło wyspy Corregidor, która ostatnio została zdobyta przez Japończyków, mimo, iż Stany Zjednoczone uczyniły z niej silną bazę wojskową. Ciekawym punktem jest również Cavite, w którym znajdują się liczne baraki wojskowe i umocnienia, a które również wspomniane było kilkakrotnie w komunikatach wojennych, jako ważny punkt oparcia wojsk amerykańskich i filipińskich.

Filipiny weszły w orbitę interesów europejskich i kultury w XVI wieku.

Hiszpański szlachcic Legaspi odkrył jako pierwszy w roku 1571 miasto Manila, które już wtedy było bogatem i ruchliwem centrum handlowem. Już wtedy zamieszkiwało Manilę wielu Chińczyków, urodzonych kupców, przybywających z azjatyckiego kontynentu. Zdał on sobie sprawę, że stolicą rządów hiszpańskich powinno być właśnie to miasto, toteż spowodował on przeniesienie władz z miasta Cebu, położonego na wyspie tejże nazwy do Manili, zakładając w ten sposób europejską dzielnicę. Na wyspie Mactam, znajdującej się naprzeciwko miasta Cebu istnieje po dziś dzień **ciekawy pomnik** postawiony jednemu z pierwszych kolonizatorów tych okolic i człowiekowi o niezwykłych zaletach umysłu i charakteru: **Maggelanowi.** Odkrywca ten, który przedsięwziął swoją podróż naokoło świata w służbie korony hiszpańskiej, choć sam był Portugalczykiem, przybył jak wszyscy ci wielcy odkrywcy krajów romańskich dzierżąc w jednym ręku miecz, w drugim zaś krzyż. Istotnie zależało mu na tem, aby nawrócić mieszkańców wysp na wiarę katolicką, co mu się zresztą udało w odniesieniu do sułtana z Cebu, będącego jego chrześniakiem i przyjacielem, w którego to obronie padł pod razami zadanemi mu spisami przez tubylców 26 kwietnia 1521 r. Imię tego wielkiego Portugalczyka pozostało do dziś dnia zachowane w słowniku geograficznym, zawierającym m. in. określenie **„Cieśnina Maggelana“**, przy pomocy której przepływa się z oceanu Atlantyckiego do Spokojnego.

Ludność Filipin przedstawia obecnie **niezwykle barwne pomieszanie różnych ras, religji i języków:** jeżeli na wyspie Luzon głównymi imigrantami byli Chińczycy, którzy przynieśli tutaj wyższą kulturę, to znowu inne wyspy na południu jak np. Mindanao, przyjęły w początkach XV wieku gości z dalekiej Arabji, przywożących do tego kraju również swoją wiarę — Islam.

Po dziś dzień są mieszkańcy południowych wysp mahometanami, zwanymi ogólnie „Maros“.

Malajczycy zamieszkali natomiast w dolinach bardziej dostępnych dla kolonizacji zostali przez Hiszpanów nawróceni na katolicyzm, co jednak nie przeszkadza, że na tych samych wyspach żyją po dziś dzień t. zw. „łowcy głów“ — szczepy pogańskie i niedostępne dla kultury i wszelkich wpływów cywilizacyjnych. Stosunkowo niedaleko za Manilą, w okolicy pięknej miejscowości kuracyjnej w Bagnio, do której zjeżdżają się mieszkańcy stolicy na wywczasy, żyją w górach owe szczepy pogańskie, prowadząc odrębny tryb życia od innych Filipińczyków.

Filipiny przechodziły pod względem politycznym bardzo różnorodne losy: dostawszy się pierwotnie w posiadanie Hiszpanów, którzy **ochrzcili ten archipelag od imienia swego króla Filipa,** narażone były następnie na konkurencję handlową, a wkońcu i polityczną Holendrów. Miało to miejsce w czasie wojny trzydziestoletniej, t. j. między latami 1618—1648. I znowu w zatoce Manilskiej zagrzmiały armaty, między wielkiemi fragatami Holandji i Hiszpanji doszło do krwawych walk, które jednak nie pozbawiły Hiszpanji panowania, gdyż Hiszpanie wspierani przez swoje punkty oparcia w Cavite i Corregidor ostały się przed atakami wojowniczych wtedy Batawów.

Wyspy Filipińskie weszły jeszcze raz w orbitę wielkiej polityki w czasie wojny Siedmioletniej,

prowadzonej przez Fryderyka Wielkiego z Austrją i przez inne państwa wspomagające tych dwóch głównych walczących. Anglja pomagała wtedy Prusom, natomiast Hiszpanja złączona węzłami dynastycznemi z Francją — po wygaśnięciu Habsburgów w końcu XVII wieku wstąpił na tron hiszpański wnuk Ludwika XIV. Filip książę Anjou — wspomagała Francję, która po t. zw. „odwróceniu aljansów“, stanęła po stronie Austrji. Nadarzyła się więc Anglji sposobność pokuszenia się o posiadłości hiszpańskie na Filipinach i **znowu doszło do krwawych zapasów w zatoce Manilskiej.** Zdobycz nie była trwała, bo już w roku 1763 musieli się Anglicy wycofać, a również próba zdobycia wysp w roku 1803 nie dała rezultatów.

Tak więc Filipiny pozostały w posiadaniu korony hiszpańskiej aż do fatalnej wojny ze Stanami Zjednoczonemi w 1898 roku.

A tymczasem prądy kulturalne, zaszczepione trzysta lat temu, szły swoją drogą: większość ludności była katolicka i kler posiadał tam duże wpływy, obok niej zaś żyli — jak wspomnieliśmy — poganie, mahometanie lub też wyznawcy Konfucjusza. Jeżeli jednak chodzi o stronę rasową, to wytworzył się dziwny amalgamat różnych ras, a mianowicie z tubylców-Malajów, Hiszpanów oraz Arabów. Ci „Filipinowie“ nie tworzący jednolitego narodu określani byli przez Hiszpanów jako mieszańcy „mestizos“ i nie cieszyli się zbytniem uznaniem panującej warstwy. Ludność miejscowa jednak na tyle była odmienna od Hiszpanów, że poczęła zgłaszać pewne pretensje polityczne, żądając conajmniej autonomji i wybuchając raz po raz powstaniami.

Rok 1896 przyniósł jedno z większych powstań,

które pod dowództwem Emiljo Aguinaldo rozegrało się przeważnie w Manili. Kara za powstanie nałożona na rebeljantów przez Hiszpanję była nadzwyczajnie łagodna, gdyż zarówno Aguinaldo, jak też 40-tu jego wspólników zostało jedynie wydalonych z kraju. Hiszpanja przechodziła wtedy okres swojej słabości, gdyż po śmierci króla Alfonsa XII wstąpił na tron jego pogrobowiec Alfons XIII pod regencją swojej matki królowej Marji Krystyny. — Sytuację tę wykorzystały Stany Zjednoczone, aby tanim kosztem okryć się sławą wojenną.

W roku 1898 dnia 1 maja doszło do bitwy między flotą amerykańską a hiszpańską w zatoce Manilskiej,

w której admirał amerykański Devey rozbił nieprzyjaciela. Po czterogodzinnem bombardowaniu zamilkły baterje hiszpańskie. Aguinaldo wraz ze swoimi towarzyszami powrócił na okręcie „Mc Cullough“ do Manili, ale i wtedy nie zdolali wywalczyć niepodległości, gdyż Stany Zjednoczone miały inne plany. Chodziło im przedewszystkiem o **wielkie bogactwa archipelagu,** o trzcinę cukrową, owoce, drzewa tropikalne, złoto, ryż, cynk, cynę, miedź, żelazo i t. d.

Mimo te niepowodzenia niepodległościowa myśl o samodzielności pozostała żywą u Filipińczyków. To też Stany Zjednoczone zdecydowały się stworzyć pozory autonomji, powołując do życia **parlament filipiński,** który urzęduje w pięknym klasycystycznym budynku na Placu Luneta, nie odgrywający jednak większej roli.

W roku 1946 miało nastąpić ogłoszenie niezawisłości wysp Filipińskich,

dotychczas jednak administrację sprawowały Stany Zjednoczone.

Manila jest pięknem, egzotycznem miastem, w którem jednak spotykamy dużo zabytków z czasów panowania hiszpańskiego. Położenie jego jest wspaniałe, klimat niezwykle łagodny, tylko czterdzieści kilka lat panowania amerykańskiego stworzyło na wyspie budowle, które jakkolwiek są nieraz bardzo luksusowe, jak np. „Manila Hotel“ o wspaniałej fasadzie w okolicy parlamentu, to jednak rażą swoim zbyt nowoczesnym wyglądem.

Xerez.

Znowu ciężkie straty bolszewików na środkowym odcinku frontu.

Z głównej kwatery Wodza, 6 stycznia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:**

Walki na środkowym odcinku frontu wschodniego trwają. Nasze wojska zadały nieprzyjacielowi przez ogień obronny i przeciwnatarcia wszędzie ciężkie straty. W ramach prowadzenia walki z powietrza wyróżniła się szczególnie pewna chorwacka formacja lotników przez śmiało prowadzone ataki zniżone.

Siły sowieckie, które wylądowały pod Feodozją, jak również objekty okrętowe pod Jewpatorją były skutecznie atakowane przez formacje lotników bojowych i myśliwskich. Jeden ścigacz został zatopiony, trzy transportowce uszkodzone.

W pobliżu wysp Faroer oraz u angielskiego wybrzeża zachodniego uszkodzone zostały przez zrzucenie bomb dwa nieprzyjacielskie okręty handlowe.

W Afryce wschodniej ożywiona działalność wywiadowcza i artyleryjska w rejonie Sollum i pod Agedabją. Skuteczne ataki powietrzne kierowane były na brytyjskie stanowiska i drogi posiłków.

Na Malcie bombardowane były brytyjskie lotniska.

Anglosasi chcą wciągnąć południową Amerykę do wojny.

Sztokholm, 7 stycznia. **Londyński Times zamieścił na swych łamach znamienną publikację, która tu uważana jest jako dowód na fakt, iż zagadnienie południowej Ameryki dla Anglosasów jest wyłącznie problemem przystąpienia południowej Ameryki do działań bojowych po ich stronie.**

„Times“ dosłownie oświadcza: „Ameryka południowa musi zaprzestać być jedynym kontynentem, na którym panuje pokój. Ten kontynent powinien przystąpić do działań wojennych“.

Według tutejszej opinji dziennik angielski po raz pierwszy oficjalnie ujawnił rzeczywisty cel zwołania konferencji do Rio de Janeiro. Anglosasi mają apetyt na pięć statków linjowych i inne morskie jednostki bojowe, któremi dysponuje kontynent południowo-amerykański, a które liczą ogółem ponad 200.000 ton. Okręty te miałyby Anglosasom powetować i uzupełnić straty poniesione przez nich na Pacyfiku, a równocześnie zapasy surowców południowo-amerykańskich miałyby pokryć straty surowcowe z terenów azjatyckich.

Singapoore musi być utrzymane za wszelką cenę.

Ciekawe wywody admirała amerykańskiego.

Madryt, 7 stycznia. **Londyński korespondent madryckiego „ABC“, Louin Calvot, donosi w swej depeszy wtorkowej o pracy amerykańskiego admirała Yate Sterlinga na temat sytuacji na Pacyfiku.**

Admirał Sterling zajmuje w tej sprawie takie stanowisko, iż koalicja anglo-amerykańska ma do wyboru między obroną Atlantyku a obroną Pacyfiku i że **obrona Atlantyku wchodzi przytem przedewszystkiem pod uwagę.** Musi się jednak uwzględnić to, że utrata Singapoore, Filipin, Indyj Holenderskich i Alaski byłaby katastrofa.

Wbrew temu Anglicy — pisze dalej Calvor — są zdania, że obecna wojna jest niepodzielna i że **katastrofalna porażka koalicji na Pacyfiku będzie miała również katastrofalne następstwa w Rosji sowieckiej.** Jeśli Singapoore upadnie, to będzie to nieszczęściem w równej mierze dla marszałka Timoszenki, jak i dla generała Wavella. Singapoore w rękach japońskich oznaczałoby utratę Indyj Holenderskich, które są jednym z najbogatszych terenów surowcowych. Maszyna wojenna aliantów zostałaby dotkliwie trafiona i produkcja, siła uderzenia oraz zdolność oporu państw antyosiowych cierpiałaby niewymownie.

Końcowem następstwem z tego wszystkiego — tak pisze dalej Calvot, jest **absolutna konieczność utrzymania za wszelką cenę Singapoore,** jeśli już upadek Hongkongu i obsadzenie Filipin przyniosły Japończykom wielkie korzyści. Trzy morskie kluczowe pozycje świata, to Singapoore, Suez i Panama. Jeśli półwysep Malajski i Jawa zostaną zdobyte a Singapoore pokonane, względnie zneutralizowane jako twierdza, wówczas alianci, którzy nie dysponują, jak np. Niemcy urządzeniami do fabrykacji kauczuku syntetycznego, będą nietylko musieli zredukować swoją produkcję, ale także nie będą mogły sprostać bitwie na Atlantyku, oraz nie będą mogli wytrzymać strat i ryzyka bitwy na oceanie Indyjskim.

„Z tego powodu — cytuje dalej Calvot — Singapoore musi być pod wszelkiemi warunkami bronione, ponieważ obecna wojna stanowi olbrzymią jednolitą całość, strata Singapoore byłaby nietylko nadzwyczaj poważną dla imperjum brytyjskiego i angielskich sił zbrojnych, ale upadek ten wywarłby doniosły wpływ przedewszystkiem na przebieg przyszłej walki na śmierć i życie przeciwko osi“.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 6 stycznia. **Włoski komunikat wojenny z wtorku brzmi następująco:**

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Obustronna, ożywiona działalność artylerji na frontach **Agedabji i Sollum.** Formacje niemieckiego i włoskiego lotnictwa przeprowadziły w Cyrenajce liczne ataki na połączenia z zapleczem nieprzyjaciela, w których przebiegu trafione zostały węzłowe punkty komunikacyjne, zbiorowiska środków zmotoryzowanych i znajdujące się w ruchu jednostki. Liczne samochody pancerne zostały podpalone.

Lotnictwo osi kontynuowało z widocznym skutkiem swoją ofensywę przeciwko bazom lotniczym i flotowym na **Malcie.** Niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły w walkach powietrznych nad Maltą trzy „Hurricane'y“ i jeden „Blenheim“.

Jak Churchill zamierza rozwiązać problem palestyński?

Berlin, 7 stycznia. **Brytyjski premjer skompromitował się swojemi oświadczeniami w sprawie palestyńskiej, które złożył pewnej znanej osobistości żydowskiej w obecności lorda Halifaxa. Jego wywody, że Arabowie posiadają dość krajów, aby w nich się osiedlić, oraz wnioski końcowe, że dla rozwiązania problemu palestyńskiego należałoby najlepiej ewakuować Arabów z Palestyny, wywołały w kołach arabskich wielkie zaniepokojenie.**

Churchill powiedział sarkastycznie, że problem palestyński stanowi pewnego rodzaju węzeł gordyjski, który poprostu trzeba przeciąć.

Natychmiast po opublikowaniu enuncjacyj Churchilla, Anglicy usiłowali zapobiec rozszerzaniu tej wiadomości, przedewszystkiem na terenach arabskich. Mimo to jednak ta alarmująca wiadomość przebiegła jak płomień poprzez arabskie koła Palestyny, Syrji i Iraku. W enuncjacjach Churchilla widzi się nwy dowód znanego angielskiego zamaiaru, aby światowemu żydostwu zapłacić za pomoc wojenną kosztem Arabów. W kołach arabskiej emigracji w Istambule wskazują na to, że ta nowa deklaracja w sprawie żydowskiej przyszłości Palestyny idzie jeszcze dalej, niż deklaracja Balfoura, złożona podczas poprzedniej wojny żydom palestyńskim.

Z wielu stron nadeszły protesty do brytyjskiego komisarza Mac Michaela przeciwko deklaracji Churchilla. Ze strony brytyjskiej zwraca się jednak mało uwagi na te protesty, nie uwzględnia się ich, a dzienniki, które zajęły wobec oświadczeń Churchilla niechętne stanowisko, poddaje się surowej cenzurze. Cenzura ta sięga aż do Egiptu, gdzie wszystkim dziennikom przeszkadza się w zajmowaniu stanowiska w komentarzach na temat nowowytworzonej sytuacji.

Straty brytyjskiego lotnictwa od chwili rozpoczęcia wojny.

Bruksela, 7 stycznia. Przynosząc szczegółowy przegląd strat, jakie poniosło brytyjskie lotnictwo od dnia 3 września 1939 r., „Brüsseler Zeitung“ dochodzi do następującego wniosku: **Od chwili wybuchu działań wojennych RAF utraciła z całą pewnością ponad 8.727 samolotów wszelkich typów.** Cyfrą tą nie są objęte samoloty angielskie, zestrzelone lub zniszczone przez lotnictwo włoskie i japońskie. W tych więc warunkach ogólne straty lotnictwa brytyjskiego muszą być o wiele wyższe.

Przedłużenie umowy handlowej rumuńsko-tureckiej.

Ankara, 7 stycznia. Tureckie zebranie narodowe uchwaliło przedłużyć na przeciąg dalszego roku umowę handlową rumuńsko-turecką.

Masowa branka w Syrji.

Rzym, 7 stycznia. Po wprowadzeniu przez władze gaulistyczne w Syrji niedawno powszechnego obowiązku służby wojskowej, Anglicy dokonują tam obecnie masowej branki. Pod pozorem, iż w Syrji musi być urządzony stan oblężenia, zaciągnięto dotychczas w szeregi 30.000 ludzi.

Żydzi wyeliminowani z rad miejskich na Węgrzech.

Budapeszt, 7 stycznia. W dniu 7 stycznia wygasają mandaty członków rad miejskich i radnych gminnych na terenie Węgier, których to członków należy traktować według litery ustawy o żydach.

Fiński komunikat wojenny.

Helsinki, 7 stycznia. **Fiński komunikat wojenny z 5 stycznia brzmi następująco:**

Przesmyk Karelski: próba oddziału nieprzyjacielskiego w sile jednej kompanji zyskania na terenie została odparta.

Przesmyk Aunus: obustronna działalność wywiadowcza.

Front wschodni: na południowym odcinku nieprzyjaciel kontynuował atak rozpoczęty przed dwoma dniami, został jednak wszędzie odparty, przyczem poniósł ponownie wielkie straty w ludziach. Zniszczono 3 nieprzyjacielskie wozy pancerne. Na innych odcinkach nic ważnego.

Z wędrówek po Bułgarji.

Sofja, w styczniu.

Piękny i malowniczy jest wjazd do Bułgarji statkiem na Dunaju. Majestatyczna rzeka, po opuszczeniu dzikiego wąwozu Żelaznej Bramy, gdzie z szumem rozbija swe wody o podwodne skały, pieniąc się jeszcze rozlewa się szerokiem łożyskiem, wkraczając w granice bułgarskiego państwa.

Granic tych strzegą potężne mury twierdzy Widdynia, niewzruszoną opoką zakopane w ruchliwe, bijące fale. Pozostaną one przez długie lata pomnikiem tej potęgi, co niegdyś całemu groziła światu.

Zwodzony most prowadzi przez głębokie rowy okalające twierdzę.

Ponury jest wjazd przez sklepioną bramę, opatrzona jest ona bowiem w olbrzymie zardzewiałe haki, na których wisiały ścięte głowy rokoszan.

Również ponure i groźne są podziemia zamku: cuchnące i wilgotne więzienia, pełne łańcuchów, klamer, żelaznych drągów, a wśród nich próchnieją kości ludzkie, szkielety ofiar, co wśród mąk czyśćcowych zakończyli żywot, nieraz bardzo burzliwy.

Twierdza ta jednak ma i weselszą ulicę, która jest wielką atrakcją Widdynia.

Jest to bazar ruchliwy i gwarny, pełen kramów, stolików i bud, gdzie w barwnym nieładzie kuszą przechodnia najpiękniejsze wschodnie wyroby: hafty, makaty, dywany, koronki i materje, a przedewszystkiem misterne filigrany: ze srebrnych nitek cienkości pajęczej wyrabiane tace, bransolety, naszyjniki, subtelne i po mistrzowsku plecione.

W twierdzy tej także znajdują się ruiny tajemniczego i groźnego kasztelu. Nikt w nocy nie odważy się zbliżyć do nich i każdy z trwogą okrąża te potępione mury. Nic dziwnego, ktokolwiek bowiem odważyłby się pozostać tam około północy, tego przeraziłby niesamowity widok, który najśmielszemu krew ściąłby w żyłach.

Wiadomem bowiem jest, że gdy nadchodzi noc ciemna, przerywana tylko wyciem psów, nad zwaliskami ukazuje się biała postać cudnej dziewicy. Biała szata spływa jej z ramion aż do stóp. Rozgląda się wokoło i powoli kieruje swe stopy do podziemi i zaczyna schodzić do więzienia.

Za chwilę ukazuje się znowu, ale teraz prowadzi ze sobą straszna, skrwawioną postać, a sama dźwiga ciężkie, rozkute kajdany więźnia. Któż był tym nieszczęsnym, którego co noc wybawia od potępienia czarowna dziewczyna, i dla którego nigdy nie zazna spokoju?

Podanie mówi, że był to zbrodniarz, bratobójca, który w odległych czasach pokochał był niegdyś wybraną swego brata. — Zazdrość i miłość tak oślepiły nieszczęśnika, że w ponurą i ciemną noc zaczaił się na brata i wbił nóż w jego plecy, a skrwawione ciało wrzucił w nurty Dunaju. Ale wiarołomna dziewczyna kochała zbrodniarza. Bóg ich ukarał i kazał im zginąć razem, bo po chwili oba cienie zapadają się z jękiem w fale Dunaju.

Dlatego też gdy noc otula miasto, nikt nie odważy zbliżyć się do przeklętych ruin i nieszczęsna dziewczyna przez wieki całe pokutować będzie wraz ze swym zbrodniczym kochankiem.

*

Widdyń należy do najbardziej błotnistych i moczarowatych miast w Bułgarji.

Tylko zdaleka wygląda wspaniale, opasany wstęgą majestatycznego Dunaju —

i mający za tło groźne, śniegiem pokryte szczyty Bałkanów, gubiące się we mgle.

Ale zato co za ruch w porcie, jakie typy spotkać można na ulicach, co za tłum gwarny, krzykliwy i różnobarwny! Turcy, Serbowie, Bułgarzy, Cyganie potrącają się wzajem i zasiadają przed hotelami przy kulawych stołach, popijając kawę lub połykając dym wonny nargilów.

Tutaj Grek w fałdzistej spódniczce potrąca Albańczyka w aksamitnym, złotem szamerowanym kaftanie. Tam znów przemknie murzyn, jakiś sługa bogatego Turka, ówdzie derwisz arabski wyciąga rękę wyschłą, ściśniętą tak silnie, że paznogcie wrosły już w poranioną dłoń.

Kawiarnie są najmilszem miejscem pobytu tutejszych mieszkańców.

W nich spędzają długie, bezczynne godziny, zabawiając się grą w kości lub w domino, w kawiarniach załatwia się też wszelkie tranzakcje lub toczy długie dysputy.

Na ulicach, w pośrodku bud drewnianych stoją wielkie kotły, tak zwane „mangale", pełne żarzących węgli, a przy nich klęczą młode chłopaki i warzą w miedzianych imbrykach wyborną kawę turecką, którą się pije razem z t. zw. „fusami". Kawa taka powinna tylko przez trzy sekundy kipieć na ogniu i zawrzeć trzy razy. Nalewając ją do kubków, „kafedzi" wlewa ostrożnie trzy krople zimnej wody, aby miał osiadł u spodu.

Długie godziny, spędzane w kawiarniach, uprzyjemniają sobie krajowcy śpiewem narodowych piosenek przy wtórze fletów lub skrzypiec. Słyszeć się daje najczęściej popularna pieśń ludowa „Szumi Maryca" lub inna jeszcze ballada o dzikim baszy, mordującym niewinne dziewczęta.

Pomimo prądów silnie wiejących z Zachodu, panuje jeszcze w Bułgarji dotychczas obyczaj wschodni, skazujący kobiety na ciche życie domowe. Mieszkania przeważnie we wszystkich domach, podzielone są przedsionkiem, lub kragłym przedpokojem na dwie części: z jednej strony niezasłonięte okna zdradzają, że to pomieszkanie pana domu, z drugiej za gęstemi kratami kryją się kobiety.

W pokojach są tylko szafy ukryte w ścianach i leżanki,

czyli „mendżiry", okryte bogatemi dywanami i poduszkami jedwabnemi. Innych sprzętów tam niema: „mendżir" służy jako stół i zastępuje zarazem kanapy i łóżka.

Obok pokoi kobiecych w bogatszych domach są łazienki z przyrządem do kąpieli parowych.

W takich łazienkach spędzają damy tureckie długie godziny; przyjmują wizyty, raczą się słodyczami i bawią przesuwaniem paciorkowych różańców.

Pozostawiona przed progiem komnaty para pantofelków ostrzega pana domu o bytności obcej kobiety, nie wchodzi on wtedy do żony, gdyż mógłby tam zastać obcą kobietę, na co obyczaj dotychczas nie zezwalał.

Dzisiejsi Bułgarowie zachowali poniekąd w domach urządzenia tureckie, a postępowanie ich wobec kobiet zdradza jeszcze po dziś dzień wpływ muzułmański, jakkolwiek w stolicy rozgościły się już nowożytne idee, obalając dawne obyczaje.

E. B.

Łodzie podwodne zatopiły 20.000 ton.

Zwycięskie odparcie licznych ataków sowieckich na środkowym odcinku frontu.

Z Głównej Kwatery Wodza, 6 stycznia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje w dniu 5 stycznia:**

Na środkowym odcinku frontu wschodniego odparto ponownie zwycięsko liczne nieprzyjacielskie ataki i wypady. Na pozostałych odcinkach frontu tylko lokalna działalność bojowa.

Silne eskadry samolotów bojowych i myśliwskich dokonały ataków na nieprzyjacielskie pozycje i okręty w rejonie Feodozji. 5 wielkich okrętów trafionych bombami zostało ogarniętych pożarem. Dwa kontrtorpedowce i jeden wielki okręt handlowy zostały ciężko uszkodzone celnemi bombami.

W toku zbrojnych wywiadów przeciwko Wielkiej Brytanji, samoloty bojowe zaatakowały skutecznie w ciągu dnia objekty portowe i radjostacje na Wyspach Owczych i Szetlandzkich oraz zakłady przemysłowe na wschodniem wybrzeżu Anglji.

Łodzie podwodne zatopiły na Atlantyku, na oceanie Lodowatym i na morzu Śródziemnem 4 okręty, w tem jeden wielki parowiec-cysternę o łącznej pojemności 20.000 ton. Dwa dalsze okręty uszkodzono celnemi torpedami.

W Afryce północnej nie było działań bojowych na większą skalę. Eskadry lotnictwa niemieckiego atakowały brytyjskie lotniska, mola i pozycje artylerji przeciwlotniczej koło Benghasi oraz obrzuciły skutecznie bombami szosy nadbrzeżne. W toku walk powietrznych zestrzelono 5 samolotów.

Na wyspie Malcie kontynuowano skutecznie ataki powierzne na lotniska brytyjskie.

Próby pojedyńczych bombowców brytyjskich dokonania ataków na obszar wybrzeża w północnych Niemczech nie dały rezultatu. Wśród ludności cywilnej było kilku rannych.

Eden o swej podróży do Moskwy.

Komentarze prasy europejskiej do układu angielsko-sowieckiego.

Sztokholm, 7 stycznia. **Angielski minister spraw zagranicznych Eden wygłosił przemówienie na temat swojej podróży do Moskwy.**

Eden oświadczył, że jego rozmowy ze Stalinem i Mołotowem dotyczyły organizacji pokoju i bezpieczeństwa po wojnie. Układy były „dalej sięgające, niż jakiekolwiek inne rozmowy polityczne lub wojskowe, jakie odbyły się kiedykolwiek od czasów ostatniej wojny".

Niemieckie biuro informacyjne w swym komentarzu do tej mowy stwierdza, że sądząc ze wszystkich szczegółów, jakie stały się dotychczas wiadome na temat planów angielskich, nie może już ulegać żadnej wątpliwości, że Eden wydał kontynent europejski w ręce Stalina. Anglja, chcąc ratować swą własną egzystencję, nie widzi żadnego innego wyboru.

Celem naocznego zilustrowania, jak wyglądałaby sytuacja, gdyby istotnie wynikła możliwość zrealizowania tych planów brytyjsko-bolszewickich, **dziennik szwedzki „Dagsposten"** ogłasza otwarty list proboszcza Hialmara Poehlsa do arcybiskupa Canterbury. Autor listu oświadcza: „Każdy dzień przynosi odkrycia nowych bolszewickich gwałtów i nowych morderstw". Wymieniony duchowny oblicza ilość ofiar ludności Estonji, liczącej około 1,1 miljona, na blisko 100.000 i opisuje, w jaki sposób mordowani byli wysocy dostojnicy kościelni przez GPU przy zastosowaniu tortur. Wkońcu list oświadcza: „Jednak arcybiskup Canterbury modli się za naszych katów".

Na marginesie układów moskiewskich Edena **organ słowacki „Slovensko Politika"** pisze: „Czynniki kapitalistyczne w Londynie i Waszyngtonie, którym zależy wyłącznie na rozszerzeniu swych wpływów i wzbogaceniu swej kieszeni, zdradziły Europę i jej cywilizację", „My, Słowacy — pisze **„Gadzlista"** — będziemy prowadzić walkę po stronie Niemiec przeciwko niebezpieczeństwu bolszewickiemu aż do ostatniej kropli krwi, ponieważ tylko zwycięstwo nad bolszewikami uchroni Europę i cały świat przed zagładą".

„Komunikat, zredagowany na Kremlu — pisze **fiński dziennik „Helsinkin Sanomat"** — pozwala wnioskować, że panuje tam zadowolenie z przyrzeczeń angielskich". W związku z tem dziennik przypomina, iż „Times" przepowiadał zajęcie przez Związek Sowietów kierującego stanowiska we wschodniej Europie po wojnie.

W związku z podróżą Edena do Moskwy „Times" wypowiedział się obecnie w taki sposób, który musi wywołać zdumienie i zaniepokojenie także tam, gdzie dotychczas życzono sobie zwycięstwa angielskiego. Z tego powodu noworoczne orędzie Adolfa Hitlera, w którem zapewnia uroczyście, że nie dopuści, aby Europa została zniszczona przez bolszewizm, spotkało się na naszym kontynencie z tak silnym oddźwiękiem.

Historyczne zagadki.

Jak zginął król Szwecji Karol XII.

Rewelacyjne wyniki śledztwa, które trwało 223 lata.

Kraków, w styczniu.

(k) **Śmierć szwedzkiego króla Karola XII (1697—1719), przez długi okres czasu była spowita tajemnicą, i dla całego szeregu pokoleń stanowiła zagadkę.** Od chwili kiedy Karol XII zginął w czasie obłogi norweskiej twierdzy Frederikshall w podkopie, bajkom o jego śmierci nie było końca. — W ostatnich czasach sprawa ta nabrała w Szwecji wielkiej aktualności, w związku z pojawieniem się nowej koncepcji o śmierci króla.

Historja uważała dotychczas, że Karol XII zginął śmiercią bohaterską, nie brakło jednak ludzi, którzy dowodzili, że **padł on ofiarą skrytobójczego zamachu.** Dowodzono przytem, że morderstwa dokonano w bardzo tajemniczy sposób, bo bohaterski król był „zabezpieczony" przed kulami. — Mijały lata, a bajki o śmierci króla krążyły nadal. Wobec powyższego postanowiono jeszcze raz zabrać się do rzeczy i całą sprawę zbadać i wyświetlić.

W 1917 r. otworzono sarkofag króla,

który znajdował się w jednym z sztokholmskich kościołów. Badania nad zabalsamowanym ciałem króla wykazały, że na **ukoronowanej głowie można było wyraźnie rozpoznać miejsce śmiertelnych ran.** Badań dokonano przy pomocy aparatu roentgenowskiego, mikroskopu i pomiarów. W wyniku powyższego zrodziło sie przekonanie, że **król wcale nie zginął od nieprzyjacielskiego kartacza, choć ta myśl utrzymywała się w ciągu dwu stuleci.**

Ponadto stwierdzono, że żaden rodzaj norweskiej broni palnej nie posiadał takich kul. Następnie stwierdzono jeszcze jeden fakt, a mianowicie, że strzał został oddany z najbliższej odległości kulą, jakiej wojsko ówczesne wogóle nie używało. — Wobec tego hipoteza zabójstwa stała się prawdopodobną i wysunęła się na czoło. Odpowiedź na to, dlaczego użyto specjalnej kuli, możemy znaleźć we wierze ludu, który był przekonany, że zwykłe kule nie mogą zaszkodzić królowi. Podówczas istniało przekonanie, że jedynie kula sporządzona z guzika może swój cel osiągnąć, przyczem musiał być on konieczne oderwanym od munduru danego człowieka.

Jakże obecnie, po 200-tu latach znaleźć „dowód rzeczowy"? To poprostu fantastyczne marzenia. A jednak...

Przedewszystkiem musimy przypomnieć sobie ówczesną sytuację. Dzień 11 grudnia 1718 roku. Niedziela. Podkop podziemny znajduje się już w odległości 150 m. od celu. Król pozostał wieczorem na tej wysuniętej pozycji, nie zwracając uwagi na żadne przestrogi. Był ubrany w nowy niebieski mundur. Zmęczony całodzienną pracą usiadł, odłożywszy na bok swój trójkątny kapelusz. Podparł się ręką i zdrzemnął.

W tym momencie padł strzał, przebijając królowi skroń.

Wówczas to zaczęły dziać się nieprawdopodobne rzeczy. Nikt nie był zaskoczony śmiercią króla, a nawet tę ostatnią starano się zbyć milczeniem. Widocznie zabójstwo przygotowała wroga królowi partja, torując tem samem drogę do tronu Fryderykowi I. Karol XII nie poszedł jednak nigdy w zapomnienie. Lud ustawicznie opowiadał o jakimś „tureckim guziku". Król został zamordowany — głosiła wieść — a zabójca przygotował sobie kulę z „guzika".

Badania stanęły już na realnym gruncie. Głównym badaczem, którego popierało całe szwedzkie społeczeństwo, prasa oraz radio, był intendent z muzeum w Barberg, Sandklef. W ciągu długich lat wypytywał on okolicznych wieśniaków, wśród których z pokolenia w pokolenie była przekazywaną historja śmierci Karola XII. Punktem wyjścia Sandklefa był portfel królewski, ze złotym monogramem, jaki znaleziono w jednej z wsi. W jakiż sposób mógł portfel znaleźć się na wsi, skoro król używał go do ostatniej chwili życia?

Na podstawie pogłosek twierdzono, że

jeden z żołnierzy obrabował króla;

zabrał mianowicie jego narzutkę, w której znajdował się portfel. Żołnierz ten opowiedział swej rodzinie historję śmierci królewskiej i twierdził, że **był jej świadkiem.** Jest rzeczą możliwą, że badacz byłby nawet nie zwrócił uwagi na te pogłoski, gdyby równocześnie nie wpadł na inny ślad. Oto w państwowem archiwum znajduje się zeznanie dowódcy wojsk, tyczące się śmierci króla. W protokole jest wzmianka o strzale z bliska. Zamachowcy postarali się jednak o zatarcie tego miejsca, lecz tak nieudolnie, że można je odkryć przy pomocy nowoczesnych sposobów badania, a nawet dokładnie odczytać.

Inna opowieść głosiła, że jeden z żołnierzy schował sobie na pamiątkę ten śmiercionośny guzik, z którym powrócił do domu. Przez długi okres czasu nosił on ten guzik przy sobie, uważając go za talizman. Okazało się jednak, że **guzik przynosił mu same nieszczęścia.** Za radą proboszcza odpiął on ten guzik i wrzucił do strumyka. Wszelki ślad po guziku zaginął, wobec czego i hipoteza o użyciu tego ostatniego spoczywała na bardzo kruchych podstawach.

Tymczasem zaszedł wypadek, jakiego najmniej można było spodziewać się. Oto pewnego dnia zgłosił się do Sandklefa kowal z Westergendland, miejscowości, o której tak wiele mówiono w związku ze śmiercią króla. **Wspomniany kowal znalazł nad strumykiem kulę, której tak długo szukano, i zdziwionemu dyrektorowi muzeum wręczył okrągły mosiężny guzik.**

Że guzik ten pochodził od munduru Karola XII, można było już stwierdzić bez trudu. „Kula" ta była z jednej strony nieco spłaszczoną jakby od uderzenia kamieniem. W ten sposób znaleziono corpus delicti zabójstwa Karola XII. Pogłoski, które krążyły w ciągu 223 lat, okazały się prawdziwemi.

Amerykanin o metodach polityki sowieckiej.

Buneos Aires, 7 stycznia. **Waszyngtoński korespnodent dziennika porannego „Nacion" nawiązuje ponownie do wydanych ostatnio pamiętników ambasadora Stanów Zjednoczoznych w Związku Sowietów Josepha Daviesa p. t. „Misja w Moskwie".**

Davies w pamiętnikach tych przyznaje, że Niemcy prawodopodobnie uczyniły rozsądnie, atakując bolszewików, zanim ci uderzyli sami. Autor popiera swoje wywody szeregiem ważnych poufnych dokumentów, dotyczących dyplomacji Sowietów przed wkroczeniem Niemców do Polski. Kreml już w r. 1937 dążył do zawarcia przymierza wojskowego z Anglją i Francją przeciwko Niemcom. **Porozumienie to nie doszło jednak do skutku z powodu wzajemnej nieufności.**

Pakt z Niemcami tłumaczyć należy pragnieniem Stalina opanowania najpierw strategicznych punktów operacyjnych w Polsce, Finlandji i Besarabji. Już na wiosnę 1941 r. Stalin poczuł się jednak dostatecznie silny do wyzwania Niemiec. Wynika to z następujących pociągnięć dplomatycznych Kremla: Zlekceważenie przyłączenia się Bułgarji do mocarstw osi, podkreślenie aprobaty paktu nieagresji między Moskwą i Ankarą i wkońcu zawarcie paktu przyjaźni z rządem spiskowców belgradzkich Simowicza.

W kilku wierszach.

Jak wynika ze sprawozdania państwowego słowackiego urzędu ziemskiego, upaństwowiono 90.771 ha ziemi uprawnej, stanowiącej własność żydowską.

*

W Rzymie odbyło się wstępne posiedzenie mieszanej kómisji w sprawie wymiany towarowej szwedzko-włoskiej.

*

Według informacji nadeszłej tu z Sydney, australijski minister wojny Fords przeniósł w stan spoczynku 16 generałów, tudzież licznych oficerów.

MARYWIL — miasteczko królowej Marysienki.

Warszawa, 7 stycznia.

Dzisiejszy plac Teatralny w Warszawie, jeden z najpiękniejszych miasta, na którym znajduje się ratusz-siedziba jego władz, przechodził na przestrzeni wieków rozmaite koleje i przeobrażenia. Nim przybrał dzisiejszy wygląd wielkomiejskiej arterji, której jeden bok stanowi las kolumn teatrum imć pana Corozziego, był... miastem w mieście.

Właśnie na miejscu dzisiejszego gmachu teatralnego rozciągało się przed dwoma wiekami **miniaturowe miasteczko, zwane Marywilem.** Zamykało się ono w kwadracie, utworzonym przez ulice: Trębacką, Wierzbową, Senatorską i Nowosenatorską. Główną jego część stanowił właściwy Marywil, olbrzymi, jak na owe czasy, murowany pałac, mający być **kopią słynnego paryskiego „Palais Royal“.** Na resztę składało się kilka niewielkich kamieniczek i bezkształtna masa lepianek, kramów, klatek drewnianych, kapliczek, pawiloników itp., przylepionych do szarej plamy murów.

Cofnijmy się jeszcze nieco w przeszłość, aby dowiedzieć się, jak powstało to miasteczko, istniejące w obrębie miasta. Jest rok 1683. Chwała wiktorji pod Wiedniem roznosi się po całym świecie, czyniąc z Jana III bohaterskiego genjusza wojny. On jednak zwycięstwo przypisuje tylko Bogu. W ślady króla idzie jego małżonka, królowa Marysienka i postanawia: „na pamiątkę wieczystą szczególnej łaski bożej i dla upamiętnienia triumfu oręża mężowskiego, wznieść gmach na relikwiach świętych zbudowany, a Najświętszej Marji Pannie poświęcony“. **Jako miejsce wybrała część miasta najbardziej w czasie potopu szwedzkiego zniszczoną, dzisiejszy obszar placu Tearalnego,** Piękny ten pomysł zaczęto realizować dopiero w trzy lata później, w rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem. Wtedy to dnia 12-go września 1686 roku biskup Witwicki kładzie kamień węgielny i relikwie pod pałac, mający zwać się Marywilem.

Zdawało się więc, że powstanie tu rzeczywiście wspaniała świątynia boża. Ale Marysienka miała zbyt wiele zmysłu praktycznego, aby nie połączyć pięknego z pożytecznem. To też Bogu poświęciła kaplicę, ku swej wygodzie kazała wybudować wspaniały pałac, a dla rodaków z Francji wielki bazar handlowy.

Pałac, kopia „Palais Royal“ był rzeczywiście jak z bajki. Na każdym kroku wabiły oczy tęczą kolorów i blaskiem pozłocistych ozdób wspaniałe rzeźby, plafony, malowidła itd. Królowa chciała w tych kilkunastu salach stworzyć istny ogród raiski piękna i uciechy. Udało się to jej w zupełności.

Przejdźmy do drugiego przeznaczenia Marywilu praktycznego, tj. ułatwienia handlu kupcom, przybyłym do Warszawy z Francji. **Wzniesiony przez królową bazar miał kształt półksiężyca i otaczał wielki dziedziniec.** Dookoła biegły trzypiętrowej wysokości kryte galeryjki, w których rozsiadły się kramy zagranicznych kupców. Można tu było dostać wszystkiego, czego dusza zapragnie. A obok przeróżnych sklepów ciekawych wabiły budy kuglarskie, zwolenników hazardu — miniaturowe kasyna gry. Komu zabrakło pieniędzy, mógł się zaopatrzyć wnie w kantorach bankierów. Dla gości z prowincji istniał tu **pierwszy w Warszawie hotel,** zwany wtedy „domem zajezdnym“. Wszystko to robiło wrażenie samodzielnego, żyjącego własnem życiem organizmu miejskiego. Górująca nad wszystkiem kaplica robiła wrażenie kościoła parafjalnego.

Tam rządził się bezślubny zakon panien Kanoniczek. Dziwny to był zakon, ufundowany i sprowadzony tu w roku 1744 przez ordynatową Zamoyską. Wtedy to dopiero, a więc w lat 61, spełnił się właściwy cel Marysienki — poświęcenie Marywilu Bogu. Nie wiadomo, czy ordynatorowa uważała sobie za obowiązek wypełnić obietnicę swej dalekiej koronowanej krewniaczki, czy poprostu „fantazja panów na Zamościu“ kazała jej pozyskać tytuł fundatorki zakonu dość, że wykupiła od Sobieskich dobra marywilskie, aby darować je Kanoniczkom.

Zgiełk ruchu nie raził świętobliwych panienek, potrafiły nawet czerpać z tego nielada zyski. Wynajmywały miejsca i kramy kupcom za bardzo słone ceny, jak również przybyłym potem z Pociejowa żydom. Oburzano się wtedy na ten dziwaczny zakon, wyznający zasadę: „pecunia non olet“. Ale panny Kanoniczki nie przejmowały się i wytrwały na swem stanowisku do czasu, gdy miasto, postanawiając na miejscu Marywilu wybudować teatr, wykupiło te tereny, przenosząc zakon do kościoła św. Jędrzeja.

Władał jeszcze Marywilem przez pewien czas Mars. W starych gazetach z roku 1733 czytamy: „...w kanclerskim pałacu **w Marywilu stanął kwaterą pułk „grand muszkieterów“ króla.**

Ci „grand muszkieterowie“ to wymysł fantazji króla Augusta III — oddział wojskowy, stworzony na wzór słynnej gwardji królewskiej Ludwika XIV. Dobierał do nich władca jedynie młodych szlachciców polskich, odznaczających się poza nobliwem pochodzeniem, cnotą i odwagą — olbrzymim wzrostem i pięknem obliczem. Ten pułk wielkoludów uzbrojony był i umundurowany wyborowo, przypominając najświetniejsze oddziały obcego autoramentu. Nic też dziwnego, że okolice Marywilu stały się nagle modnem miejscem promenad karoc i kolas, któremi — rzecz dziwna — jeździły młode panie, samotnie i zawsze wieczorem. Często taką przejażdżkę w nocnym mroku przerywał błysk szpady lub złoconego kaftanu, a ciszę nocną zakłócił odgłos pocałunku...

Świetni muszkieterowie gwardji skończyli swój żywot z panowaniem imć Augusta III. Byli zbyt kosztowni. Następca Augusta III nie mógł ich utrzymać.

Rozmaite odtąd koleje przechodził Marywil, przeobrażając się w wielki bazar, siedzibę kanclerza wielkiego koronnego, dobra zakonu, wreszcie wykupiony przez miasto stał się prozaicznem, demokratycznem targowiskiem miejskiem. Na miejscu subtelnych cacek Marysieńki targowano się o bydło, o... nierogaciznę.

Przyszedł drugi dziesiątek wieku XIX. **Mury Starej Warszawy zaczęły się rysować.** Szpeciło to „estetyczny“ — zdaniem ówczesnych „ekspertów“ — wygląd miasta, które nie mogło już pomieścić się w ciasnych dawnych granicach i zaczęło się rozrastać, a co z tem idzie w parze i unowocześniać.

Przyszedł prąd burzenia murów, dzięki któremu miasto straciło tyle zabytków przeszłości. Padły wtedy bramy Starej Warszawy, zabytkowe kamienice, przyszła kolej na Marywil. Nie oszczędziły go oskardy murarzy, zrównany został z ziemią.

Na miejscu jego powstał gmach teatralny.

Dziś legenda luksusowej siedziby królowej Marysieńki, która poświęcona Bogu, stała się środowiskiem handlu, zgiełku i użycia, należy do przeszłości. Można o niej cośniecoś przeczytać w kronikach zakonnych panien Kanoniczek w kościele św. Jędrzeja.

Renty dla inwalidów wojennych.

Kraków, 5 stycznia. Administracja w Generalnem Gubernatorstwie zaopatruje obecnie w ramach przez nią stosowanych podstaw prawnych, przy pomocy swoich placówek urzędowych w Krakowie i Warszawie liczne rzesze inwalidów wojskowych i wojennych oraz ich wdowy i sieroty.

Z zaopatrzenia rentowego korzystają w wypadkach indywidualnych wszyscy inwalidzi wojskowi i wojenni byłej armji niemieckiej, austrjacko-węgierskiej, rosyjskiej, polskiej z czasów wojny światowej 1914—1918 z wojny polsko-rosyjskiej, oraz inwalidzi wojskowi, którzy na podstawie polskiej ustawy inwalidzkiej z dnia 17 marca 1936 r. w dniu 1 września 1939 r. pobierali rentę inwalidzką lub też rentę wdowią, względnie sierocą, albo co do których w tym czasie toczyło się postępowanie w kierunku przyznania zaopatrzenia rentowego. Liczba osób objętych zaopatrzeniom rentowym wynosi zgórą 25.000. Kwoty miesięczne wydawane na ten cel, sięgają wysokości około 1.3 miljona złotych.

Łącznie wyasygnowano na zasiłki rentowe dla zawodowych wojskowych w stanie spoczynku, dla inwalidów wojennych i wojskowych z czasu od roku 1914 do 1939 r., na cele zaopatrzenia rentowego dla żołnierzy polskich kampanji wojennej z roku 1939 r. — roczną kwotę, wynoszącą zgórą 42.3 miljonów zł.

CIEKAWOSTKI.

I zwierzęta są ciekawe.

Jedna z najbardziej charakterystycznych cech natury ludzkiej jest ciekawość, która jest też czynnikiem wiedzy. Z dokładnych i żmudnych badań przyrodników wynika, że i niektóre zwierzęta posiadają tę samą cechę. Oto naprzykład małpy panicznie boją się węży, lecz mimo wszystko zaglądają do naczyń, w których te ostatnie są trzymane.

Po małpie, za najciekawsze zwierzę uważa się psa, następnie kozę i słowika. Niezwykłą ciekawością odznaczają się papugi i kruki. Ptaki te korzystają z każdej sposobności, aby obejrzeć i wziąć do dzioba nieznane im, a błyszczące przedmioty. Także ryby z wielkiem zainteresowaniem zbliżają się do każdego nieznanego im przedmiotu. Zdaniem przyrodników ciekawość jest cechą nietylko człowieka, lecz także wielu gatunków zwierząt.

*

W jednej z wiosek francuskiej Bretanji urodził się człowiek bez rąk i nóg. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że człowiek ten przez całe swoje życie będzie ciężarem dla otoczenia. Okazało się jednak, że nieszczęśliwiec ten nie pozostawał bezczynnym, a i owszem, pracował. Fabrykował on mianowicie mebelki dla lalek, posługując się przytem językiem i zębami. W pracy tej nabrał takiej wprawy, że potrafił sklejać kawałki drzewa i kartonu i robić z nich całkiem ładne mebelki. Mebelki te sam malował, biorąc do ust pędzelek.

Całe swe życie przebywał w wiosce rodzinnej przy rodzicach, którzy otaczali go troskliwą opieką.

*

Wyspa Elba, o powierzchni 223 km. kw., na której przebywał Napoleon I po swej pierwszej abdykacji, była przez długie wieki łasym kąskiem, po który sięgali nietylko Fenicjanie i Etruskowie, ale i Kartagińczycy, Grecy, a wkońcu Rzymianie, wydzierając ją sobie wzajemnie. Chęć posiadania tej malutkiej wysepki staje się zrozumiałą, jeżeli zważymy, że mieszczą się na niej bogate skarby ziemne w postaci żelaza.

*

Miasto Lucerna, położona nad rzeka Reuss, posiada aż siedem mostów, z którychu dwa są bardzo charakterystyczne, tak ze względu na ozdoby, jak i to, że są kryte dla osłony przed wiatrami.

Wiadomości lokalne.

STYCZEŃ
8
Czwartek

Dziś Seweryna op. w.
Jutro Juljana m.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 16.55 do 8.40.

(Zet) **PRZENIESIENIA W DUCHOWIEŃSTWIE.** Ostatniem zarządzeniem J. E. ks. biskupa kieleckiego, zostali przeniesieni: ks. kanonik Stanisław Marchewka, proboszcz parafji błog. Wincentego Kadłubka w Jędrzejowie — na emeryturę; ks. Bronisław Piepsznik, administrator parafji Pradła — administratorem parafji Suków i ks. Władysław Sufajda, administrator parafji Sobków — administratorem parafji Prandocin. Proboszcz z Prandocina, ks. Edmund Skowera — mianowany został proboszczem parafji Wolbrom na miejsce zmarłego ks. Józefa Chwistka.

(Zet) **DWA NIEWYJAŚNIONE POŻARY.** Z niewyjaśnionych narazie przyczyn miały miejsce dwa pożary we wsi Rejów, gminy Suchedniów (powiat Kielce), pastwą którego padły: dom mieszkalny Józefa Koperka i stodoła ze zbiorami Rocha Koperka. Pożary wybuchły w odstępach kilku godzin.

(Zet) **OFIARA MROZU.** Na szosie Miedziana Góra-Niewachlów w powiecie kieleckim, znaleziono zwłoki 50-letniej żydówki Hany Rosenberg, która zmarła wskutek silnego mrozu.

(Zet) **ŚMIERĆ NA DNIE STUDNI.** 32-letni Józef Bęckowski ze wsi Jeziorko, gminy Wodzisław (powiat Jędrzejów) w celu samobójczym wskoczył do studni, ponosząc śmierć na miejscu. Bęckowski od 20-tu lat cierpiał na epilepsję i pod wpływem tej choroby popełnił samobójstwo.

(Zet) **NIEUCZCIWY WIEŚNIAK.** Jan Boczarski ze Wzdołu Rządowego, gminy Bodzentyn, pow. Kielce, udając się do składu aptecznego przy ulicy Leonarda w Kielcach, pozostawił rower wartości 600 zł. pod opieką nieznanego wieśniaka, stojącego tam z furmanką. Po upływie paru minut stwierdził, że wieśniak ten skradł rower i odjechał furmanką w niewiadomym kierunku.

BOLESŁAW RYBAK.

Urzędniczki

3)

Nie, ten człowiek absolutnie nie wchodził w rachubę. Nie można było się do niego zbliżyć. Nie było punktu zaczepienia, nie wiedziało się nic o jego słabostkach i zamiłowaniach. A zresztą taki wielki pan nigdyby się nie zniżył do poziomu swojej urzędniczki. Byłoby to przekroczeniem niewidzialnej, ale silnie chronionej granicy.

Trzeba było zatem pomyśleć o innych. Taki na przykład pan Karol podobał się wielu kobietom, zwłaszcza tym młodszym. Wysoki, dobrze zbudowany, dobrze odżywiony, dbający bardzo o swój wygląd robił wrażenie człowieka zamożnego, choć nim w istocie rzeczy nie był. Twiedził jednak, że pozory także wiele mogą człowiekowi w życiu pomóc. Namiętnie uprawiał ćwiczenia fizyczne, ale nigdy nie brał udziału w zawodach. Chętnie chodził na mecze piłkarskie, czytywał pisma sportowe, imponowały mu gwiazdy sportu, ale sam nigdy nie próbował swych sił. Po co? Mogłoby mu to jeszcze zaszkodzić! Tyle się słyszy o sercach sportowców, zniszczonych przez zawody! Pan Karol, który nie pił nigdy czarnej kawy, a liczbę papierosów ograniczał do liczby ośmiu, robionych własnoręcznie, dziennie — nie zaryzykowałby nigdy poważnego treningu. Jemu chodziło tylko o wrażenie, jakie wywierał w towarzystwie swoją orjentacją w sprawach sportowych.

Pan Karol nie brał również udziału w pracach organizacyjnych sportu. Budziły w nim zdecydowaną niechęć. Można tam było przecież natrafić na fanatyków, którzy bylli w stanie obrzydzić człowiekowi życie. A przytem ileż to czasu trzeba było na to tracić! O wiele lepiej było zachować wygodny stosunek do sportu, dający maksimum przyjemności przy minimum wysiłku.

Pan Karol był przytem wyjątkowo ograniczony i jeśli chodzi o złapanie go na małżeństwo — to był wprost wzorowym objektem do agresji. Alina dziwiła się, że dotychczas udawało mu się pozostać w bezżennym stanie. Gdyby jednak bliżej się nim zainteresowała, wówczas przekonałaby się, że pan Karol przy swojej tępocie, był jednak bardzo sprytnym jegomościem, który na małżeństwie budował swoją przyszłość. Nie tracił nadziei, że kiedyś jakaś miljonerka zwróci nareszcie uwagę na jego urodę i zaproponuje mu małżeństwo. Dlatego też nie zbliżał się zbytnio do koleżanek biurowych i unikał wszelkich ryzykownych sytuacyj.

Drugi zkolei pan Torowski nie wchodził pod uwagę z tej prostej przyczyny, że był od dziesięciu lat żonatym. Żona zachorowała mu w tydzień po ślubie i od tego czasu nigdy właściwie nie była zdrowa. Złośliwi twierdzili, że była to jedyna polityka pani Torowskiej, umożliwiająca jej bardzo wygodne życie, ale niemniej jednak stosunki rodzinne wprawiały pana Torowskiego ustawicznie w zły humor. Od samego rana złościł się na wszystko, nic mu się nie podobało, drażniło każde głośniej wypowiedziane słowo, a na kobiety spoglądał z tajoną nienawiścią. Alina nawet nie dziwiła mu się zbytnio. Skoro miał taką żonę, to nie dziw, że nienawidził wszystkie kobiety, sądząc, że wszystkie są podobne do jego połowicy.

Pan Roman Kręcik był kawalerem. Jego ambicją był awans w biurze. — Pod tym względem podobnym był do panny Władzi z tą tylko różnicą, że miał więcej podstaw do swych zamiarów. Podobno ukończył wydział prawniczy uniwersytetu, choć nie chwalił się tytułem doktorskim i faktycznie wiele umiał. Można mu było tylko zarzucić, że postępował zbyt odpychająco ze współpracownikami. Jego stosunek do kobiet był wprost cyniczny. Przechwalał się, że jego ambicją jest posiadanie samochodu, którego koszt wypadnie absolutnie mniej, niż utrzymanie żony. A jeśli ktoś posiada samochód — twierdził — wówczas może zdobyć większą część kobiet, które mu się spodobają. Alina oburzała się na takie stawianie sprawy, ale musiała mu częściowo przyznać rację, widząc, jak rozmaite panie obrzucały go palącemi spojrzeniami, kiedy paradował po mieście w samochodzie, wypożyczonym od jednego z przyjaciół.

Pan Stefan Czubacki był bardzo przystojnym i postawnym człowiekiem. Niejedna z kobiet rzucała mu wymowne spojrzenia, kiedy spokojny i opanowany, maszerował do biura przez ulice. Zagięła na niego parol swego czasu Władzia i Alina pamięta do dziś dnia, że całe biuro śmiało się z niej. Władzia zaprosiła go kiedyś do siebie na jakieś imieniny, sądząc, że jest kawalerem i że może być z niego materjał na męża. Pan Stefan spędził cały wieczór w domu Władzi, zjadł sporą ilość zakąsek, podlanych obficie wódeczką, tańczył ochoczo i zalecał się do Władzi, tak, że jej aż serce rosło z radości. Radość ta jednak trwała bardzo krótko, gdyż pan Stefan rozchorował się, może właśnie z kanapek, zjedzonych u Władzi i na drugi dzień jakiś skromniutki głosik zatelefonował do biura, podając się za jego żonę i zawiadamiając, że pan Stefan, mimo najszczerszej chęci nie jest w stanie przyjść do biura. — Władzia wpadła wtedy we wściekły humor, który wyładowała na swoich koleżankach. Przez cały dzień w biurze było piekło i każdy omijał jej pokój daleko. Dziewczyna doszła zaś wprost do szału, kiedy okazało się, że pan Czubacki jest nietylko żonatym, ale również posiada dwoje odchowanych dzieci. Przez długi czas szeptano sobie na ten temat rozmaite plotki i śmiano się z Władzi, co ją doprowadzało do nowych ataków wściekłości.

Takie to były stosuneczki w biurze. Alina rozpamiętując je, doznawała bardzo różnorodnych uczuć. Z jednej strony oburzała ją szara „codzienność“ ludzi, z którymi wypadało jej pracować, z drugiej zaś budził się w niej jakby jakiś sentyment do tych ludzi. Byli przecież jej współtowarzyszami doli i niedoli.

Nieraz, kiedy w biurze wybuchały skargi i narzekania na „panujące stosunki“ — wówczas zawsze ktoś występował z twierdzeniem, że w innych biurach jest inaczej, oczywiście dużo lepiej. Alina jednak nie wierzyła tym pogłoskom. Po pierwsze nikt osobiście nie sprawdził, że jest faktycznie lepiej, a po drugie wiadomo było, co należy sądzić o takim lokalnym szowiniźmie. Przecież i Alina, gdy w towarzystwie pozabiurowem zgadała się na temat stosunków biurowych, zawsze opowiadała jaknajlepiej o swych kolegach i koleżankach, nie chcąc się poprostu przyznać, jak dalece ci ludzie ją drażnią. A przytem trzeba było pamiętać, że słowa bardzo szybko krążą z ust do ust i plotka, powiedziana rano — popołudniu napewno dotarłaby już do przeważnej części współpracowników biura.

Coprawda, to nie każda z pań biurowych stosowała się do tej przezornej maksymy. Wiele z nich opowiadało namiętnie o wypadkach w biurze, nie szczędząc komentarzy ani epitetów. Były to jednak panie, które raz zaczepione, umiały sobie dać radę i gnębiły przeciwnika tak długo swoim ostrym językiem, aż uznał się za pokonanego i jak niepyszny wracał do swej kryjówki.

O! Alina dobrze znała te plotkarskie zapędy koleżanek biurowych. Każda z nich interesowało to, co, kto, jak i kiedy. Interesowano się zarówno tem, co kto jada na obiad, jak i tem, z kim się spotyka. Omawiano z brutalną otwartością bardzo intymne szczegóły pożycia małżeńskiego rozmaitych znajomych, a Alinę ogarniała fala oburzenia, kiedy przekonała się, że kobiety w poufnych rozmowach potrafią być bardziej bodaj trywialne, niż mężczyźni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawnictwo: „Nowy Czas“, Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1, tel. 50.